

HISTORIA ZAMKU OGRODZIENIECKIEGO

Europa przeżywała właśnie jesień średniowiecza. Rycerstwo Francji i Anglii wykrwawiało się w wojnie stuletniej, Turcy rozpoczynali podbój Bałkanów, a zdziesiątkowane przez epidemię dżumy miasta przemierzały ponure procesje biczowników. Nie istniała jeszcze bazylika św. Piotra w Rzymie, a Stambuł wciąż nosił miano Konstantynopola, pozostając stolicą Cesarstwa Bizantyjskiego. Na odkrycie czekała sztuka druku oraz Ameryka. I właśnie wtedy, w drugiej połowie XIV stulecia, na skalistym wzgórzu w Ogrodzieńcu rozpoczęto budowę obronnej warowni. Wraz z siecią podobnych jej twierdz miała strzec południowo - zachodniej granicy Królestwa Polskiego i jego stolicy Krakowa przed zakusami rządzących w Czechach władców z dynastii Luksemburczyków.

Wybór miejsca nie był przypadkowy. W promieniach wschodzącego słońca bielejące ruiny zamku ogrodzienieckiego wyraźnie widoczne są już z odległości kilku kilometrów. I nie jest to zależne od kierunku, z którego się do niego zbliżamy. Posadowiony na wapiennych skałach gród stanął bowiem w najwyższym punkcie Jury Krakowsko-Częstochowskiej (515 m. n.p.m.). Takie położenie pozwalało na dogodną obserwację dróg i szlaków, po których przemieszczały się kolumny wojsk, karawany kupców, czy też pojedynczy wędrowcy.

Warownia powstała z inicjatywy króla Kazimierza Wielkiego – budowniczego, reformatora i znakomitego gospodarza, o którym pisano później, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Bliskim współpracownikiem monarchy był Przedbor z Brzezia, podstoli krakowski, a później także marszałek Królestwa Polskiego. To on właśnie został pierwszym dzierżawcą zamku w Ogrodzieńcu. Kolejnym stał się podczaszy krakowski Włodek Sulimczyk, któremu – jak podaje słynny polski kronikarz Jan Długosz - gród przekazał w dzierżawę w roku 1386 nowy król Polski, Władysław Jagiełło.

Sulimczykowie gospodarzyli na zamku do roku 1470. Przez następne pół wieku warownia kilkakrotnie zmieniała właścicieli, przechodząc kolejno w ręce Salomonowiczów - bogatego rodu mieszczan krakowskich, Rzeszowskich, Pileckich, ponownie Włódków, by w końcu, w roku 1523, stać się własnością rodziny Bonerów.

To była kolejna przełomowa data w historii zamku. Pochodzący z Alzacji Jan Boner był posiadaczem gigantycznej fortuny, której dorobił się na handlu i prowadzonych przez siebie operacjach finansowych. Równoległe z pomnażaniem majątku budował też swoje wpływy – przez niemal 30 lat był radnym Krakowa, piastując w tym czasie również obowiązki burmistrza, ale przede wszystkim był zaufanym bankierem trzech polskich królów. Pożyczał im (a także wielu innym ówczesnej Polski) pieniądze na wydatki państwowe i osobiste. To on finansował dwa śluby króla Zygmunta Starego, w tym ten z włoską księżniczką Boną Sforzą. Monarchowie potrafili docenić usługi rzutkiego finansisty – Boner został wielkorządcą zamku krakowskiego, dostawcą srebra do królewskiej mennicy, dzierżawcą kopalń soli w Wieliczce oraz kopalń srebra w Olkuszu, był posiadaczem kilkudziesięciu wsi i rozlicznych przywilejów fiskalnych. Otrzymał państwowe stanowisko starosty, a także tytuł szlachecki.

Na krótko przed śmiercią w roku 1523 Jan Boner do listy swych dóbr dołożył zamek w Ogrodzieńcu. Warownię, wraz z większą częścią majątku po zmarłym bankierze, przejął jego bratanek – Seweryn Boner. I to on właśnie ok. roku 1530 rozpoczął trwającą kilkanaście lat spektakularną przebudowę średniowiecznej warowni w renesansową rezydencję obronną, którą zaczęto nazywać „małym Wawelem”. Tworzyły ją cztery skrzydła (jedno stanowiło tzw. zamek wysoki, drugie – tzw. zamek średni) okalające wewnętrzny dziedziniec, otoczony renesansowymi krużgankami. Wysokie cylindryczne wieże zwieńczone zostały charakterystycznymi „hełmami”, podobnymi do tych, które oglądać można do dzisiaj na zamku królewskim na Wawelu. Prawdopodobnie w prace na terenie fortecy zaangażowani byli przebywający wówczas w Polsce włoscy architekci i rzeźbiarze. Nie żałowano też pieniędzy na wyposażenie zamkowych wnętrz, sprowadzając do nich jedwabne gobeliny oraz mahoniowe i hebanowe meble. Rezydencja miała być świadectwem potęgi i pozycji rodu Bonerów, ale też czasów, w których powstała – ery Medyceuszy, Niccolò Machiavelliego i Michała Anioła.

Po śmierci Seweryna Bonera w roku 1549 przebudowę zamku kontynuował jego syn Stanisław, a następnie Jan Firlej, mąż Zofii Bonerówny – córki Seweryna. Prace zakończono dopiero w roku 1576. Powstały kompleks zamkowy mieścił pomieszczenia mieszkalne, gospodarcze (m.in. browar i gorzelnię), magazyny, głęboką na 100 metrów studnię, sypialnie żołnierzy, skarbiec, prochownię i zbrojownię, ale także kaplicę, bibliotekę, salę balową i reprezentacyjne komnaty. Dostępu do rezydencji strzegły masywne mury, wzmocnione basztami, fosy i mosty zwodzone.

O ile wiek XVI był okresem rozbudowy i świetności ogrodzieńskiego zamku, to XVII stulecie zapoczątkowało jego upadek. A mówiąc ściślej zapoczątkowały go szwedzkie wojska, które najechały Polskę w roku 1655. Zajęta przez żołnierzy króla Karola X Gustawa warownia została zdewastowana, ograbiona i częściowo zniszczona. Dzieła odbudowy skutecznie podjął się nowy właściciel zamku – kasztelan krakowski Stanisław Warszycki – ale rezultaty tych działań niewiele przeżyły ich architekta. W roku 1702 szwedzkie wojska ponownie, tym razem ramach tzw. III wojny północnej, zajęły zamek (należał już wtedy do rodziny Męcińskich, która przejęła go w wyniku małżeństwa Barbary Warszyckiej z Kazimierzem Męcińskim). Warownia znów została spłądrowana i podpalona. Po tym ciosie już nigdy nie odzyskała dawnej świetności. Właściciele nie było stać na podjęcie się tak kosztownego przedsięwzięcia jaką była renowacja wielkiego zamczyska (łączna jego kubatura przekracza 32 tys. metrów sześciennych). Stan obiektu systematycznie się pogarszał, czego konsekwencją było opuszczenie go przez ostatnich mieszkańców w roku 1810.

Opuszczony, choć formalnie wciąż mający właścicieli, obiekt przez kolejne lata popadał w coraz większą ruinę, będąc wystawionym na działanie surowego klimatu i służąc okolicznym mieszkańcom jako źródło budulca dla domów. W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, co też nie sprzyjało podjęciu ewentualnej odbudowy. Niematerialne walory opuszczonego zamczyska docenili natomiast pasjonaci turystyki, którzy jego wizerunek uczynili symbolem założonego w roku 1906 Polskiego Towarzystwa Turystycznego. Nie uchroniło go to jednak przed kolejnymi zniszczeniami, do których doszło w czasie I oraz II wojny światowej.

Lepsze chwile dla opuszczonej warowni nadeszły dopiero po roku 1945. W zamku przeprowadzono badania archeologiczne, które pozwoliły odsłonić ukryte relikty architektoniczne i odtworzyć częściowo układ przestrzenny zamku. To zaś stało się podstawą do podjęcia prac rekonstrukcyjne – zabezpieczających, dzięki którym w roku 1973 dawna twierdza została częściowo udostępniona do zwiedzania jako trwała ruina. Dziś zamek jest największą atrakcją tzw. Szlaku Orlich Gniazd, wytyczonego śladem dawnych jurajskich warowni w zachodniej Małopolsce. Na jego terenie odbywają się liczne imprezy plenerowe, przyciągające tu tłumy turystów. Do zamku chętnie zjeżdżają też filmowcy szukający spektakularnych plenerów dla swych produkcji – w 2001 roku „Zemstę” kręcił tu Andrzej Wajda, zaś wiosną 2019 roku w Ogrodzieńcu gościła ekipa Netflixu przy okazji serialowej ekranizacji „Wiedźmina” (to właśnie tutaj kręcono sceny bitwy pod Sodden). Jeszcze przed upadkiem Żelaznej Kurtyny wstawkę filmową, którą następnie użyto w filmie *Live After Death*, nagrał także na ogrodzieńskim zamku słynny heavymetalowy zespół Iron Maiden.